

Imigranci w Grecji – gościna czy okupacja?

16 listopada 2016

Imigranci chyba „zapomnieli”, że są w Grecji gośćmi i zmuszają Greków, żeby to oni czuli się obco we własnym kraju.

Co robi armia okupanta w okupowanym kraju? Zajmuje ziemię, zmusza obywateli aby żyli według narzuconego im stylu życia. Wymierza kary wobec obywateli, propaguje swój system wiary i siłą wymusza postępowanie zgodne z tym systemem.

Tak niestety dzieje się Grecji.

Jeśli ktoś jest uchodźcą wojennym lub jego życie jest w niebezpieczeństwie, to wydawałoby się normalne, że gdy przybywa do danego kraju i dostaje azyl, będzie odczuwał wdzięczność dla tego kraju, będzie szanował jego historię, obywateli, wartości i obowiązujące prawa. To samo dotyczy imigranta, który chce udać się do innego kraju, w którym ma szansę na lepszą przyszłość.

W Grecji jest wręcz przeciwnie – nielegalni imigranci, ci wszyscy, których media nazywają „uchodźcami”, okupują miejsca, które do nich nie należą, używają przemocy, blokują drogi, dokonują aktów wandalizmu, są agresywni wobec mieszkańców i policji, i twierdzą, że czują się urażeni na widok symboli chrześcijańskich. Wygląda na to, że ci goście chcą opanować dom gospodarza.

Kilka tygodni temu, w środku nocy, dwustu uchodźców z Pakistanu i Północnej Afryki wszczęło zamieszki żądając opuszczenia miasta Mytilene. Krzyczeli „Dżihad! dżihad!”, demolując samochody w samym centrum miasta i zastraszając lokalną społeczność. Imigranci twierdzili, że ktoś powiedział im, że siedmiu migrantów zmarło na statku, więc postawili się władzom. Policja oraz wolontariusze wytłumaczyli im, że to

była błędna informacja, oni jednak najwidoczniej nie byli zainteresowani wyjaśnieniami. Byli gotowi podjąć dżihad tylko dlatego, że uwierzyli w plotkę o czymś, co nawet gdyby było prawdą, nie było winą ani greckiego rządu, ani greckich obywateli. Władzom nie udało się uspokoić wicherzycieli i zmusić ich do powrotu na kwatery.

Okazało się, że żaden imigrant nie umarł na statku, rebelia była "pomyłką", ale policja i lokalni mieszkańcy musieli spędzić całą noc ścigając migrantów po ulicach Mytilene. Nielegalni imigranci twierdzili, że informacje o siedmiu martwych otrzymali w nocy przez telefon. Nieoficjalnie, źródła policyjne podają, że całe to zdarzenie nosiło wszelkie oznaki tajnej „czarnej operacji”.

Kilka dni później, 19 września 2016, znów w Mytilene, wybuchły kolejne zamieszki. Tym razem migranci „dowiedzieli się”, że będą musieli wrócić do Turcji. Informacja była fałszywa, ale imigranci natychmiast podpalili 16 akrów drzew oliwnych oraz obóz, w którym mieszkali.

Rdzenni mieszkańcy wyspy patrzyli jak ich sady oliwne obracają się w proch, tak samo jak obóz przeznaczony dla imigrantów, trzy kontenery, odzież i obuwie. Kilku z tych nielegalnych przybyszy robiło sobie zdjęcia podczas podpalania, wołali też „Allahu Akbar”.

Port Mytilene zmienił się w pole bitwy. Każdego niedzielnego poranka w starej części portu oddział żołnierzy wciąga grecką flagę na maszt, a wieczorem, godzinę przed zachodem słońca, ją opuszcza. Tym razem migranci wraz z licznymi greckimi lewakami usiłowali przeszkodzić w ceremonii opuszczania flagi. Wykrzykiwali hasła i prowokowali zarówno żołnierzy, jak i mieszkańców wyspy, którzy z niedowierzaniem obserwowali cały spektakl z przeciwnej strony ulicy. To była demonstracja władzy ze strony lewaków i imigrantów. Wielu obywateli Mytilene nie mogło spokojnie patrzeć na to, że ktoś przeszkadza w opuszczaniu flagi. Niektórzy dali się ponieść

agresji i na ulicach miasta wywiązały się walki.

Tydzień po tych wydarzeniach tysiące Greków zgromadziły się wokół żołnierzy i flagi; śpiewali hymn grecki, pokazując tym samym swoje oddanie i szacunek dla tego symbolu narodowego. Ludzie się boją i najwyraźniej lgną do flagi i wojska, ponieważ czują, że tysiące nielegalnych imigrantów okupujących ich wyspę zabiera im ich ojczyznę i suwerenność.

We wrześniu na Krecie, w okręgu Tympaki, mieszkańcy wyspy zauważyli na ulicach cytaty z Koranu. Podpisało się pod nimi Muzułmańskie Stowarzyszenie Krety, a znajdowały się tam między innymi takie oto słowa:

„Wy jesteście prawymi ludźmi tego świata. Tylko wasza wiara ma znaczenie i nikt inny nie ma prawa do życia ani do śmierci, nie ma prawa posiadać nikogo, jeśli kwestionuje waszą wyższość i póki nie przyjmie waszej wiary.”

„Allah wymaga od swych wyznawców, aby panowali nad ziemią, na której mieszkają. Tylko oni mają prawo posiadania i tylko oni są panami na danej ziemi.”

„Allah nakazał nam podbić wszechświat, wierni będą panować na ziemią i jej wszelkimi płonami.”

„Niewierni nie mają żadnych praw do ziemi ani do jej płonów, gdyż należy do nas – wyznawców.”

„Święty „Koran” mówi – niewiernym należy się od nas jedynie jałmużna.”

Tego samego dnia w regionie Asprovalta w Salonikach, policja śledziła 49-letniego mężczyznę z Francji, który przybył do Grecji przez Turcję. Podejrzany był o działania na rzecz dżihadu; gdy tylko zauważył wóz policyjny, staranował go swoim samochodem krzycząc „Allahu Akbar”. Mężczyznę aresztowano, a prokurator okręgowy wydał nakaz jego deportacji.

Miesiąc temu mieszkańcy Vavilon, małej wioski na Chios,

kolejnej wyspie, która przyjęła znaczną ilość nielegalnych imigrantów, zdecydowali się wziąć sprawy w swoje ręce, bo wyglądało na to, że władze nie są w stanie ich ochronić. Wyspiarze założyli własną milicję obywatelską, aby chronić swoje rodziny i mienie przed nielegalnymi imigrantami. W przeciągu tygodnia zanotowali 10 włamań i wiele aktów wandalizmu.

Media opisują takie zdarzenia tylko wtedy, kiedy ich skala równa się trzęsieniu ziemi, gdy jedno wielkie wydarzenie prowadzi do wielkiej katastrofy. Te mniejsze najwidoczniej nie są interesujące. Media opisują jednak handel narkotykami, konflikty pomiędzy wyznawcami różnych doktryn islamu, zamieszki w obozach imigrantów, konflikty pomiędzy imigrantami różnego pochodzenia i koloru skóry, gwałty na nieletnich chłopcach i dziewczynkach. 24 września w regionie Moria czterech 17-letnich migrantów zgwałciło 16-letniego Pakistańczyka, a gwałt nagrali na telefonach. Cała czwórka została aresztowana; zanotowano, że przed gwałtem czterech oprawców szantażowało ofiarę.

W wielu miastach nielegalni imigranci blokują drogi, na wiele godzin wstrzymując ruch. Policja ich nie zatrzymuje, nie ma aresztowań. Rząd grecki jest przyjazny uchodźcom. Nielegalni imigranci demonstrują swoją moc, żądając od greckich kierowców pokazywania dowodów tożsamości i praw jazdy. Ustawili na drogach patrole, tak jak robiłaby to armia okupanta. Ani rząd, ani policja nie robią nic, żeby to powstrzymać. Kierowcy pokazywali dowody, bo imigrantów było wielu i ludzie obawiali się o swoje życie, o mienie i nie chcieli problemów.

Kiedy indziej migranci zablokowali drogę, ponieważ ich zdaniem w obozie nie było dobrego sygnału internetowego. W marcu tego roku, przed wizytą w Pireusie, arcybiskup Aten i całej Grecji, Hiernonim, usunął ze swych szat symbol krzyża, żeby, jak twierdził, nie „urazić” muzułmańskich imigrantów.

Kto go przestrzegł, że muzułmańscy imigranci poczują się

urazeni na widok krzyża? Co by się wydarzyło, gdyby arcybiskup go nie usunął? Czy zostałby zabity? Czy port w Pireusie by spłonął? Czy imigranci wypowiedzieliby dżihad przeciwko wszystkim Grekom? Dlaczego zakrywamy symbole naszej wiary z powodu ludzi, którzy nie zaproszeni nielegalnie przybywają do naszych krajów? Któż inny, jeśli nie polityczne władze kraju, mógł zmusić arcybiskupa do usunięcia symbolu swej wiary?

Problemem, z jakim zмага się Grecja, jest nie tylko rząd czy nieudolna kontrola imigracji. Wszystkie populistyczne partie polityczne bardziej lub mniej otwarcie popierają nielegalnych imigrantów i przesiedlanie muzułmańskiej ludności do greckiego społeczeństwa. Postępują zgodnie z samobójczymi wytycznymi Unii Europejskiej w kwestii imigracji, co w końcu może doprowadzić do zaniku helleńsko-judeo-chrześcijańskich wartości europejskich, takich jak wolność jednostki, krytyczny sposób myślenia i obiektywna analiza.

Grecy już raz byli zmiażdżeni przez islam – przez ludobójstwo w Turcji, które wydarzało się w dwudziestym wieku i które do dziś dotyka wszystkich niemuzułmanów, takich jak chrześcijanie, alawici czy Kurdowie – oraz przez nie tak dawną turecką okupację Cypru, która wydarzyła się również przy współudziale całego świata.

Pomimo tych faktów główne partie polityczne najwyraźniej nie dbają o tożsamość narodową, o bezpieczeństwo społeczeństwa i obywateli. Rządząca elita Grecji jest miniaturą elity amerykańskiej: to politycy i instytucje skorumpowani do szpiku kości, główne media i oligarchiczni fani globalizacji. W rzeczy samej Grecja dostała na utrzymanie uchodźców 198 milionów euro od Unii Europejskiej.

Grecki establishment ma te same bóle, które trawią rządy Europy Zachodniej i Ameryki. Nie wierzą już w hasło „Vox populi, vox dei” (głos ludu głosem boga) – które stanowi tworzy fundament republiki.

Kiedy społeczeństwo nie zgadza się z elitami rządzącymi w kwestii nielegalnej imigracji i obrony tożsamości narodowej, te obwiniają swój elektorat o brak dojrzałości, głupotę i „faszystowskie” poglądy. Zatem, skoro wyborcy uparcie obstają przy swych poglądach na temat tożsamości narodowej i przeciwko nielegalnej imigracji, rządzący zmieniają sobie społeczeństwo, zastępując miejscowych imigrantami, którym nadają greckie obywatelstwo.

To według nich jest ich rozwiązanie problemu imigracji i kryzysu gospodarczego Grecji, do których doprowadziła autorytarna polityka niewybieralnej, nieprzejrzystej i nieobliczalnej Unii Europejskiej. Tak naprawdę, zarówno w Grecji jak i w większej części Europy wydarza się masowa wymiana społeczeństw, wartości i sposobu życia.

Jedyny sposób na uratowanie tego, co pozostało jeszcze z Grecji to zrobić to, zrobili Brytyjczycy. Wyjść. Teraz.

Autorstwo: Maria Polizoidou

Tłumaczenie: Agabe

Źródło oryginalne: GatestoneInstitute.org

Źródło polskie: Euroislam.pl

O AUTORCE

Maria Polizoidou – grecka dziennikarka, pracowała w licznych stacjach telewizyjnych i radiowych, również jako redaktor naczelna. Zajmuje się sprawami zagranicznymi, obronnością i bezpieczeństwem.